Papieros w oknie — stamanka

Od autora: Witam wszystkich :)
Właśnie trafiłam na tą stronę, założyłam konto i o to jestem! Od lat interesuję się pisaniem jednak robię to tylko w wolnym czasie.
Długo nie pisałam przez brak czasu ale ostatnio coś mnie natchnęło i wyszło opowiadanie.
Z czystej ciekawości wstawiam je tutaj dla Was. Ciekawa jestem jak inni odbierają mój styl, mój tok myślenia i ogólnie moje teksty.
Proszę o opinie i wyrozumiałość. Pierwszy raz mój tekst ujrzy światło dzienne ! Pozdrawiam, Stamanka :)

Przeszukując torebkę po raz setny, w końcu wyczuła w ręku malutką wieże Eiffla ciągnącą za sobą pęk kluczy. To były klucze do jego mieszkania. Dostała je dzisiaj po raz pierwszy, co bardzo ją zdziwiło a jednocześnie zaciekawiło. To nie mogło nic znaczyć. W końcu spotykali się tak krótko. Kiedy rano siedzieli przy stole popijając kawę spytał o której wraca z pracy, - „późno" - odpowiedziała. Wstał, podszedł do szafki i wziął coś do ręki. Podszedł do niej i wręczył jej drugą parę kluczy. Gdy wyciągnęła po nie rękę zamyślony spojrzał na malutką wieże Eiffla wisząca na srebrnym kółeczku.

- Byłeś w Paryżu? - spytała.

Po chwili odpowiedział: - Tak. Byłem raz.

Wyrwał się nagle i powiedział, że może wrócić późno więc na pewno jej się przydadzą. Miała wrócić dzisiaj do swojego domu ale zaproponował żeby została jeszcze jedną noc z rzędu. Po krótkim namyśle zgodziła się. Przez cały dzień w pracy myślała o malutkiej wieży Eiffla. Ciekawe co zdarzyło się w Paryżu i o czym sobie przypomniał patrząc na nią dzisiaj rano. Szybko pozbyła się tych myśli. To było nie ważne. Każdy ma za sobą jakąś przeszłość. Ona też miała.

Kiedy udało jej się znaleźć odpowiedni klucz i wcelować do zamka zorientowała się, że drzwi są otwarte. Otworzyła je, powiesiła kurtkę na wieszaku i weszła do salonu. W pokoju powiewało chłodem. Stał przy otwartym oknie, oparty łokciami o parapet patrząc w ciemną noc. Jedynie dym z papierosa tańcząc w powietrzu w jakimś stopniu rozświetlał niebo. Złapała się na swoim poirytowaniu, że znowu tyle pali. Ale przecież sama paliła. Dalej jej nie zauważył zapatrzony w ledwie widoczne gwiazdy. Patrząc na niego przypomniało jej się lato ubiegłego roku.

Czy wierzyła w miłość od pierwszego wejrzenia? Ciężko stwierdzić. Przecież w filmach i książkach zdarza się to niemal zawsze, ale w życiu? Obiły jej się o uszy historie znajomych. To jedyne na czym mogła się opierać. Minął rok od kiedy go poznała. Pamięta jakby to było wczoraj. Przyjechała w lato w rodzinne strony. Chciała w końcu odwiedzić koleżankę z dzieciństwa z którą nie utrzymywała kontaktu przez wiele lat. Kiedy siedziały w kuchni popijając kawę i opowiadając sobie nawzajem jak im się życie potoczyło, nagle wszedł on. Wysoki brunet o ciemnych oczach, ubrany był w szarą koszulkę z żółtymi napisami i krótkie dresowe spodenki Nike.

- Pamiętasz mojego brata? - zwróciła się do mnie. - Ogoliłbyś się. Wyglądasz jak bezdomny. - rzuciła w stronę Ryśka.

Spojrzał na siostrę mrucząc coś po nosem i przeniósł wzrok na nią.

- Cześć. - rzucił.

- Cześć. - odpowiedziała.

Teraz sobie przypomniała. Pamiętała go. Jak były małe z Pauliną i bawiły się lalkami w pokoju. Razem z kuzynem zawsze im dokuczali. Przyglądając mu się bliżej zauważyła podobieństwo sprzed lat. Zmienił się. I to bardzo. Nagle do kuchni wbiegł chłopiec. Na oko miał może 11 lat. Poczuła ogromne Deja vú. Wyglądał identycznie jak on wtedy.

- A to nasz młodszy braciszek. Tymek.

Podobieństwo było niewiarygodne. Kiedy jeszcze przez chwile wpatrywała się w obu na raz zamyślona on nagle wstał i wyszedł bez słowa.

- Luz. On tak ma. To zadufany w sobie dzikus. Nie przejmuj się.

Ale ona nie potrafiła. Od tego dnia nie przestawała o nim myśleć. Na początku myślała cały czas. Widywała go po sąsiedzku nieopodal rodzinnego domu i mijała się z nim kiedy nocowała u dawnej koleżanki. Dobrze wiedziała, że dużo przeszedł w życiu. Z wiekiem stał się zamknięty w swoim świecie. Miał jedynie kolegów. Nie potrafił się przed nikim innym otworzyć. Nawet własną siostrą. Wiedziała, że z tego nigdy nic nie będzie. Nie ma z nim o czym rozmawiać. Nawet nie ma okazji z nim porozmawiać. Ale była uparta. Myślała o nim. W ciągu roku średnio co parę tygodni pisała do niego krótką wiadomość. Wymieniali raptem parę zdań i już jej nie odpisywał. Klasyczny scenariusz. Lecz ona się nie poddawała. Gdzieś tam w głębi serca i z tylu głowy o nim pamiętała. Nawet cieszyła się, że podczas wakacji będąc w domu na pewno na niego wpadnie. To nie mogło się skończyć dobrze.

Mijały tygodnie i miesiące kiedy ostatni raz widziała Ryśka. Poznała dużo nowych znajomych, obracała się w kręgu przeróżnych ludzi. Czy to na uczelni czy w pracy. Poznawała również mężczyzn. Tzw.” potencjalnych kandydatów”. Minął jej okres buntu, złowrogiego nastawiania w stosunku do każdego faceta, akceptowała tylko kumpli bo bez nich nie byłaby sobą. Od dziecka wolała zadawać się z chłopakami, przez to wiedziała również jacy są, jacy potrafią być i jak się zachowują. Nie każdy z nich, ale większość. Broniła się rękami i nogami. Nie wchodziła w jakiekolwiek relacje z mężczyznami. Była sama ale nie samotna, żyła swoim życiem, skupiała się na sobie i przyjaciołach, była niezależna. I było jej z tym bardzo dobrze. Ale z czasem coś się zmieniło. Zaczęła obserwować. Ludzie w jej wieku zaręczali się, brali ślub. Wariactwo. Przecież całe życie jeszcze przed nami. Czasy się zmieniły. Mamy czas. Lecz pewnego wieczoru siedząc sama w domu kiedy jej przyjaciółki wszystkie były na randkach ze swoimi facetami a koledzy z dziewczynami coś ją tknęło. Poczuła dziwne uczucie tęsknoty za „czymś”. Nie wiedziała do końca za czym. Wtedy podjęła decyzje. Założyła konto na portalu randkowym za namową przyjaciółek, chodziła na spotkania, analizowała każdego faceta. Szukała swojego ideału. Pana wymarzonego. Wkręciła się w poszukiwania i zapominała o swojej nienawiści. Liczyła, że w końcu trafi. Przy każdym nowo poznanym mężczyźnie nie udało jej się uniknąć tego, że Rysiek przewijał jej się wiele razy przez

głowę. Czuła dziwne kucie w żołądku i myślała sobie, że przecież to i tak się nie uda. Jak ma się udać skoro dalej o nim myślała.

Któregoś wieczoru siedząc na telefonie otrzymała powiadomienie z portalu randkowego. Zaciekawiona weszła od razu, żeby odczytać wiadomość. Od Jakuba. Ze zdjęć wydawał się bardzo sympatyczny. Kilka lat starszy od niej, wysoki, fanatyk koszykówki. Tak jak i ona. Od razu skomplementował jej wygląd oraz wspólne hobby. Pisali cały wieczór, cały następny dzień. Wymienili się profilami na Facebooku oraz numerami telefonu. Szybko go polubiła. W końcu po paru dniach się spotkali. Odebrał ją z pracy samochodem, wręczył kwiaty, zabrał na kolację. Książkowa randka. Widać było od razu, że mu się spodobała i chłopak bardzo się stara. Wtedy jeszcze nie zauważyła, że aż za bardzo.

Po dwóch tygodniach znajomości zaczęła czuć się bardzo przytłoczona całą sytuacją. Jakub wylatywał za granicę w sprawach służbowych ale za miesiąc miał wrócić na stałe do kraju. Prawdopodobnie przez fakt miesięcznej rozłąki starał się jak mógł. Nosił ją na rękach a w końcu przed samym wyjazdem wyznał jej co czuje. Przerosło ją to. Ale przecież tego właśnie chciała, czyż nie? Przystojnego, starszego faceta, romantyka, uczuciowego, rodzinnego, takiego który się w niej zakocha i będzie jak z bajki. Tak, tego chciała. Ale gdy jej się to przytrafiło, przestraszyła się. Nie mogła odwzajemnić jego uczuć. Czuła się postawiona pod ścianą, dusiła się, zaprzeczała wszelakim plotkom usłyszanym od znajomych, że to jej facet. Nagle pragnęła wolności, spokoju, samotności. Nienawidziła gdy ktoś jej coś narzucał. Oczywiście przyjaciółki uważały, że jest głupia. Zaprzepaściła szansę na wspaniałą przyszłość. Ale jej ich gadanie nie interesowało. Nie należała do kobiet, które szukają „dobrej partii", żeby się w życiu ustawić. Nie szukała wykształconego, bogatego Brada Pitta. Co jej po ładnej buźce i pieniądzach jak nie będzie miała o czym z nim rozmawiać? Chciała najnormalniej w świecie znaleźć bratnią duszę. Przyjaciela, kochanka i partnera w jednym. Mężczyznę który ją zaintryguje swoją osobą, takiego, który na każdym kroku będzie ją sobą zaskakiwał, spontanicznego i szalonego ale umiejącego się zachować kiedy sytuacja tego wymaga, dojrzałego i odpowiedzialnego, takiego z którym będzie rozmawiać godzinami a tematy im się nie skończą do końca świata i o jeden dzień dłużej. Z poczuciem humoru, żeby uśmiech nie schodził jej z twarzy nawet na chwilę. Takiego przy którym będzie się czuła swobodnie, będzie mogła być sobą, nie będzie się zmieniać specjalnie dla niego. Będzie się czuła przy nim bezpiecznie i będzie się czuła doceniana. Będzie mu ufać a on jej. Nie będą się w żaden sposób ograniczać. Taki mężczyzna zadzwoni do niej w nocy i powie, że czeka pod jej domem, pojadą prosto przed siebie, godzinami będą rozmawiać o wszystkim i o niczym, śmiać się, całować.

Nic ani nikt nie będzie ich ograniczać a oni nie będą potrafili się rozstać choć na chwilę. Będą czuli się wolni. Ktoś kiedyś wymyślił, że bycie w związku ogranicza. To nie prawda. Wręcz przeciwnie. Jeśli dwoje odpowiednich ludzi na siebie trafi to ich związek będzie prezentem. Będzie paliwem napędzającym życie. Tych dwoje nie będzie musiało być o siebie zazdrosnym, nie będą robić scen ani się kłócić o jego wyjście z kumplami do klubu ani tamtego Piotrka, który obczaił ją w pubie. Nie będą musieli. Każde z nich będzie realizować swoje plany, będzie się rozwijać zawodowo, będzie pogłębiać swoje zainteresowania. Będą spędzać czas osobno i będą spędzać czas wspólnie. Będą spełniać marzenia. Będą się cieszyć życiem, sobą. Korzystać z młodości i wspólnej wolności. Nie będą zawracać sobie głowy planowaniem ślubu, dzieci, przyszłości. Kredytów, lokat, ziemi, domu. To nie ten czas. Będą żyć tu i teraz. Bo jak nie teraz to kiedy? Całe życie przed nimi. Nikt im kiedyś nie odda tych straconych lat, nie przywróci młodzieńczego zapału i motywacji. Po co przyśpieszać coś co nieuniknione? To tak jak ludzie posyłają swoje dzieci do podstawówki w wieku 5 lat. Ludzie, nie zabierajcie im dzieciństwa. Uczyć się będą przez kolejne 15 lat życia jak nie więcej. Nie przesuwajcie granic. Nie zabierajcie im niczego.

W życiu dużo przeszła. To fakt. Na pewno jest wielu ludzi, którzy przeszli dwukrotnie tyle co ona. Ale przecież, każdy jest kowalem własnego losu. Radziła sobie ze wszystkim znakomicie. Nauczyła się liczyć przede wszystkim tylko na siebie. Ceniła sobie swoich przyjaciół, których wybierała bardzo sceptycznie i ostrożnie. Była im wdzięczna i kochała ich. Ale wiedziała, że życie pisze różne scenariusze. W życiu niczego nie można być pewnym. NIC nie można przewidzieć i każdy ale to każdy to potwierdzi. Była świadoma, że przyjaciele dzisiaj są a jutro ich nie ma. W końcu odczuła to już wielokrotnie na własnej skórze. Dlatego wiedziała, że zawsze będzie mogła liczyć na siebie.

Ale każdy człowiek potrzebuje się do kogoś odezwać, wygadać, zwierzyć. Każdemu jest miło gdy poczuje, że drugiej osobie na niej zależy, martwi się o niego, chce pomóc, bezinteresownie. Że jest ktoś kto o nas myśli. Ktoś komu możemy odwdzięczyć się tym samym. Ba, nie tylko odwdzięczyć ale być. Być z własnej woli. Dlatego ludzie w naszym życiu odgrywają tak ważną rolę.

Często rozmyślała kto odegra tak ważną rolę w jej życiu. Komu uda się przedostać do jej serca. Kto wzbudzi w niej takie zaufanie, że będzie potrafiła odpuścić tym wszystkim stereotypowym mężczyznom.

Po czym zauważy, że on będzie mógł stać się dla niej kimś ważnym? Nie będzie już Ryśka. Nie będzie Maćka, Roberta, Sylwestra ani jakiegokolwiek innego. Będzie widziała tylko jego. Nie będzie oglądać się za nikim na mieście. Nie będzie polować. Analizować. Nawet nie będzie wiedziała kiedy tylko on pozostanie w jej głowie. Nawet nie zauważy kiedy stanie się dla niej tak bliski. Nie będzie potrzebować nikogo innego bo on będzie dawał jej wszystko czego będzie chcieć i potrzebować. W nawet najmniejszym stopniu nie będzie pasować do jej wyobrażenia „pana wymarzonego". Ale nie będzie o tym myśleć o tym, nie będzie mieć wątpliwości. Będzie żyć tu i teraz. Będzie czuć, że tutaj właśnie chce być, u jego boku. Nie będzie wybiegała w przyszłość ani przeszłość. Nie będzie rozgrzebywała swoich ran, nie będzie porównywała nic,nie będzie planowała szczęśliwej stereotypowej rodzinki. Po prostu będzie. I będzie on.

Nie będą się znali, nie będą wiedzieli kto co przeżył, z jakiej rodziny pochodzi, jaki jest ich stan konta, jakie mają wykształcenie, zainteresowania, czy mają takie same poglądy na świat i życie, jaki jest ich ulubiony kolor, zespół, piwo. Ale to wszystko będzie nie ważne. Będą mieli mnóstwo czasu, żeby się tego dowiedzieć.

Jednego będą pewni – przy sobie będą wolni.

- Już wróciłeś? Miałeś być późno. - w końcu się odezwała.

Zgasił papierosa.Odwrócił się i spojrzał na nią przenikliwie.

- Miałem. Ale wiem, że jutro chcesz wracać do domu. Stwierdziłem, że fajnie by było spędzić jeszcze trochę czasu razem.

Zdziwiła się. Nie był wylewnym człowiekiem. Nie okazywał uczuć. Nawet się zastanawiała czy w ogóle owe posiada. Tym zachowaniem przypominał jej kogoś. Kogoś o kim nie dawno jeszcze tak często myślała a teraz była zmieszana. Ale zrobiło jej się miło, że tak powiedział.

- Miło z Twojej strony, że o tym pomyślałeś. To jaki jest plan?

- Ubieraj się. Pojedziemy na przejażdżkę.

Nie musiał nic więcej mówić. Złapali kurtki i opuścili mieszkanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stamanka, dodano 30.06.2018 11:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.